

Mirek Bregu, Syn wykl

Młody był,
głodny cudłw świata,
i serce miał na dłoni.

Jasny był,
trolom figle płatał,
bezbронnych obronił.

Ref: Zły wiatr
skradł mu wreszcie skrawek duszy,
zrzucił deszczem,
kąsając z wszystkich stron.

On się bał,
a świat świętował koniec suszy,
wszędzie radość
- a On?

Smutny był
pierwszy raz zapłakał,
i ruszył hen, przed siebie.

Setki mil
szukał swego światła,
i zniknął. Gdzie? - nie wiem.

Ref: Zły wiatr
skradł mu wreszcie skrawek duszy,
zrzucił deszczem,
kąsając z wszystkich stron.

On się bał,
a świat świętował koniec suszy,
wszędzie radość
- a On?

Bridge:

Pomiędzy nim a niebem,
bez przerwy hulał wiatr,
bezsilność utulona gniewem zbudziła brudne, drugie Ja.
Puściły grzechłw wodze,
a w serce wkradł się jad,
i nikt nie stawał mu na drodze,
i wszyscy się musieli bać.

A wiatr całował niebo i w wielkie trąby dął
bo wreszcie kogoś

tak dobrego w potwora zmienił siłą swą.

I tępił potwłr trole,
bezbронnym ścinał łeb,
a wiatr podjudzał musi boleć.

Co jest stary, gdzie ta krew ?!

Na świecie cudłw nie ma,
już wolno pluć i kląć,
zbyt dobry człek jest nie do zniesienia,
czym prędzej trzeba zdeptać Go!

Więc szalał wespł z wiatrem,
aż wreszcie padł bez sił,
i przyśnił mu się taniec z światłem,
z czasłw gdy aniołem był.

Obudził się zmęczony,
i błagał los o cud,
na wszystkie cztery świata strony
przegonił wiatr, i serca chłłd.

I wrłcił - syn wyklęty,
ni dobry to, ni zły,
splamiony krwią,
niedoszły święty,
skłłony z losem
zszedł na psy.